

Kotkiewicz, Adam Dariusz

"Niektórzy lubią poezję..." : spotkanie z poetką Wandą Gołębiewską w Zakrzewie Kościelnym

Nasze Korzenie 5, 84-85

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Dariusz Kotkiewicz

Niektórzy lubią poezję...

Spotkanie z poetką Wandą Gołębiewską w Zakrzewie Kościelnym



17 października 2013 roku udałem się wraz ze Sławomirem Gajewskim, zastępcą redaktora naczelnego „Naszych Korzeni”, do Zakrzewa Kościelnego pod Wyszogrodem (gm. Mała Wieś) na spotkanie promujące książkę *Gdyby nie Anna Frank... Wywiad rzeka z Wandą Gołębiewską*¹. Ów wywiad przeprowadził i opracował w formie książkowej Leszek Skierski, pisarz, dziennikarz, pracownik plockiego teatru. Można by rzec, że Skierski ostatnio stał

się na gruncie plockim specjalistą od tego typu literatury. Wcześniej bowiem przeprowadził podobny wywiad z profesorem Stanisławem Portalskim, absolwentem plockiej Jagiellonki z 1939 roku².

Przed spotkaniem mieliśmy jeszcze trochę czasu, aby rozejrzeć się po okolicy, zobaczyć urokliwy drewniany kościółek z XVII wieku³ i cmentarz obok niego, tudzież powąłęsać się po lesie w poszukiwaniu podgrzybków i siwych gąsek. Wracając z tego spaceru, zauroczeni urodą miejscowości, już wiedzieliśmy, dlaczego poetka tak kocha Zakrzewo i pobliską Kępę Polską oraz tyle o nich pisze. Obok tego naturalnego piękna po prostu nie da się przejść obojętnie.

Zapoznawszy się wcześniej z wywiadem L. Skierskiego z poetką, pojechałem do Zakrzewa wiedziony ogromną ciekawością i chęcią jej poznania. Lektura książki nastraja niezwykle optymistycznie, dając wiarę, że marzenia się spełniają. Zapragnąłem więc

w ten piękny jesienny dzień znaleźć się blisko pisarki, by jeszcze raz zaczerpnąć z optymizmu i ciepła, których obfite pokłady zawiera jej twórczość. Wracając do domu, ani ja, ani mój towarzysz w najmniejszym nawet stopniu nie czuliśmy się zawiedzeni.

Spotkanie promocyjne, odbywające się w strażnicy OSP w Zakrzewie, zgromadziło członków rodziny poetki, jej licznych przyjaciół i mieszkańców wsi. Prowadził je Leszek Skierski, który – tak jak w swojej książce – zadawał pytania, a bohaterka na nie odpowiadała. Czasami prowadzący musiał przerywać poetce, gdyż Pani Wanda potrafi tak długo i pięknie opowiadać, że impreza mogłaby trwać...

Wanda Gołębiewska urodziła się tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej w Płocku. Jej rodzina była mocno związana z Wiśłą, dziadek bowiem pływał na berlince, a ojciec, Jerzy Gołębiewski, był kapitanem sławnego bocznokołowca Traugutt. Od dziecka więc chłonęła atmosferę wodniackiego życia. W rejsach po Wiśle niejednokrotnie towarzyszyła jej siostra Ewa. Często było tak, że obie stały na wiślanej kępie, a ojciec dawał sygnały dźwiękowe ze statku, które bez trudu rozpoznawały. Niestety, Ewa zmarła w 1975 roku, w bardzo młodym wieku.

Przyszła poetka często spędzała wakacje w Zakrzewie i Kępie Polskiej, u swoich kuzynów. Tu miała okazję zachwycić się pięknem mazowieckiej, nadwiślańskiej przyrody, która później na trwałe zagościła w jej wierszach. Stąd wyruszała ze swoją „ukochaną czerwoną torebką” na bliższe i dalsze wycieczki, na przykład na odpust do Bodzanowa. Można to zobaczyć na jednym z licznych

Brzeg Wisły w Zakrzewie Kościelnym.



1. L. Skierski, *Gdyby nie Anna Frank... Wywiad rzeka z Wandą Gołębiewską*, Płock 2013.

Wanda Gołębiewska – polonistka, poetka, podróżniczka. Urodziła się 23 XII 1945 w Płocku, w rodzinie o silnych tradycjach wodniackich. Absolwentka Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Jagiełły w Płocku (1963) i Studium Nauczycielskiego w Płocku (1966). W l. 1972–1976 studiowała filologię polską na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauczycielka języka polskiego w l. 1966–1997, obecnie na emeryturze. Autorka sześciu tomików wierszy: *Na mojej ulicy* (Płock 1999), *W Radziwiu* (Radziwie 2005), *Nikt się nie spodziewał* (Płock 2005), *Po osiemnastej na Timskiej* (Płock 2006; zdjęcia Halina Płuciennik), *Tam, gdzie do góry nogami* (Płock 2007), *Kartki z Ukrainy* (Płock 2010). Publikowała w kilkunastu almanachach literackich, lokalnej prasie i plockim Magazynie Artystyczno-Literackim „Gościńiec Sztuki”. Członkini Stowarzyszenia Autorów Polskich i Związku Literatów Polskich. Laureatka wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich i literackich.

2. *Wspomnienia jagiellończyka. Prof. Stanisław Portalski w rozmowie z Leszkiem Skierskim*, Stara Biała 2006.

3. I. Galicka, H. Sygietyńska, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. X: *Dawne województwo warszawskie*, z. 15: *Okolice Płocka*, Warszawa 1992, s. 113–115, fig. 33, 103, 104, 130, 137, 145, 149, 151, 182, 183, 228.



Główni bohaterowie spotkania autorskiego w Zakrzewie Kościelnym: Wanda Gołębiwska (w środku) i Leszek Skierski (z prawej).



Zgromadzona publiczność w strażnicy OSP w Zakrzewie Kościelnym podczas spotkania autorskiego.

zdjęć w omawianej książce. Oto koń ciągnie wóz na drewnianych kołach, a na nim znajduje się nasza bohaterka w otoczeniu innych odpustowiczów. Fotografie to zresztą bardzo mocna strona książki. Poetka tak mówi o starych zdjęciach: *Jest w nich coś, co wyzwała w nas apetyt na życie. Lubię przedwojenne fotografie swoich rodziców. Są inne niż wszystkie powojenne. Ludzie mieli inną duchowość, inne spojrzenie, inne twarze. Szlachetniejsze.* Innym atutem książki jest okładka, na której widzimy młodą Wandę Gołębiwską z długimi warkoczami, które ponoć jej znajomi z tamtych lat pamiętają do dnia dzisiejszego. Piękny projekt okładki stworzył niezawodny jak zwykle Mirosław Łakomski.

Dalszy etap życia poetki to płocka Jagiellonka (Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Jagiełły w Płocku). Tam przyszła pisarka trafiła na wybitnych według niej nauczycieli. Przede wszystkim na polonistę Wacława Sankowskiego, który przyniósł kiedyś na lekcję *Dziennik Anny Frank*⁴ (dzięki tej książce młoda Wandzia zaczęła prowadzić własny dziennik i pisać wiersze) i wychowawczynię, rusycystkę Mariannę Rudzińską – „Carycę”. Dzięki tej ostatniej początkująca poetka weszła w świat wielkiej literatury rosyjskiej.

Najbardziej na całym życiu Wandy Gołębiwskiej zaważył wspomniany dziennik. Anna Frank stała się odtąd powiernicą najskrytszych myśli młodej Wandzi i serdeczną towarzyszką jej życia. Co więcej, ta sytuacja trwa od momentu przeczytania książki, na początku lat sześćdziesiątych, do dnia dzisiejszego (!). Poetka twierdzi, że dzięki *Dziennikowi Anny Frank* jest inna niż wszyscy. Jeden z rozdziałów wywiadu rzeki zawiera *Pamiętnik X-klasistki* (z 1961 r.), w którym autorka zwraca się bezpośrednio do Ani, czyli Anny Frank, tak jak ona w swym dzienniku zwracała się do wymyślonej przyjaciółki Kitty. Jedną z najciekawszych opowieści związanych

z *Dziennikiem Anny Frank* jest relacja, jak Wanda Gołębiwska dojechała do Krakowa na spotkanie z Buddy Eliaszem, jedynym żyjącym krewnym Anny Frank, właścicielem praw autorskich do jej dziennika. W trakcie spotkania opowiedziała o swojej fascynacji, pokazała ów *Pamiętnik X-klasistki*, i wtedy – jak mówi – *zaczęły dziać się rzeczy nieprawdopodobne. Buddy Elias wstał, podszedł do mnie i przywitał się ze mną. Miał oczy pełne łez. Wtedy też zaczęli podchodzić do mnie różni ludzie, dziennikarze prosili o wywiad, fotoreporterzy robili zdjęcia, operatorzy kamer filmowali.*

Kolejną sprawą, o której trzeba koniecznie wspomnieć, jest niezwykle interesująca korespondencja Wandy Gołębiwskiej. Listy zaczęła pisać jeszcze w szkole średniej, a wiele z przyjaźni zadzierzgniętych tą drogą przeszło próbę długich lat. Jednak najbardziej godne uwagi jest to, że korespondowała z wybitnymi przedstawicielami literatury światowej. Wśród nich znajdują się: noblista Czesław Miłosz, autorka *Harry'ego Pottera*, Joanne Kathleen Rowling, autor słynnego *Alchemika*, Paulo Coelho, ksiądz Jan Twardowski i inni. Niektóre z tych listów zamieszczono w książce, na przykład napisany przez Czesława Miłosza do Wandy Gołębiwskiej i jej uczniów.

Jestem poetką, szukam kontaktu – tak Wanda Gołębiwska rozpoczęła swój list-ogłoszenie w ukazującym się w Melbourne „Tygodniku Polskim”. Wydaje mi się, że te słowa wiele o niej mówią. Przede wszystkim są one świadectwem życzliwości i sympatii do ludzi, potwierdzają również, że czuje się ona poetką i faktycznie nią jest, tak jak zawsze chciała być. Domyślam się, że przez swoje okulary widzi świat dużo lepszym i piękniejszym. Zawsze marzyła o pisaniu i podróżach, a przecież *Kiedy czegoś gorąco pragniesz, to cały wszechświat sprzyja potajemnie twojemu pragnieniu.* Z tych marzeń wzięły się podróże m.in. do Australii, Stanów Zjednoczonych, Czech, na Ukrainę, Litwę i Słowację. Pamiętką po nich są często wiersze.

Książka, co bardzo mi się podoba, jest bogato okraszona pięknymi cytatami z literatury polskiej i obcej, które dużo mówią o wrażliwości poetki i jej inspiracjach. Polecam tę publikację tym, którzy zainteresowani są historią ziemi płockiej, wiślanej żeglugi, a przede wszystkim tym, którzy lubią i cenią poezję, szukają w niej ciszy i wytchnienia. ■

4. *Dziennik Anny Frank* to książka wydana po raz pierwszy w Amsterdamie w 1947 r. (1. wyd. pol.: *Dziennik Anny Frank: 12 czerwca 1942 – 1 sierpnia 1944*, przekł. Z. Jareńko-Pytowska, Warszawa 1957). Zawiera ona obszernie fragmenty pamiętnika napisanego przez nastoletnią Żydówkę Anne Frank (ur. 1929) podczas ukrywania się przed Niemcami od 8 VII 1942 do 4 VIII 1944 r. Po ujawnieniu kryjówki przez donosiciela jej rodzina, wraz z czwórką znajomych, została wysłana do obozów koncentracyjnych. Anne Frank zmarła na tyfus w obozie w Bergen-Belsen, na krótko przed jego wyzwoleniem przez Brytyjczyków 15 IV 1945 r. Wojnę przeżył tylko ojciec Anne, Otto Frank, który odzyskał pamiętnik córki. W 1955 r. powstała sztuka teatralna *Pamiętnik Anny Frank*, a na jej podstawie nakręcono w 1959 r. film pod tym samym tytułem, w reż. George'a Stevensa. Wanda Gołębiwska obejrzała ten film w 1961 r. w płockim kinie Przedwiośnie.